

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3. z przesyłką pocztową rb. 4. ←

o Sakramentarzu św. Grzegorza.

(Dokończenie).

Spisywanie i badanie kodeksów rękopiśmiennych sakramentarza św. Grzegorza wytworzyło osobny dział nauki w archeologii kościelnej, i osobnych uczonych, zajmujących się specjalnie sakramentarzami. Francya wydała takiego specjalistę w osobie Delisle'a, Niemcy w osobie Probst. Dopomagają im liczni anglicy i włosi. Być może, że ich badania doprowadzą do sakramentarza, najbardziej zbliżonego do tekstu, który św. Grzegorz ustalił i poprawił.

Najgłówniejsze dotąd odpisy sakramentarza gregorjańskiego wydane zostały przez Menarda i Muratori'ego.

Hugo Menard, benedyktyn, r. 1642 ogłosił drukiem rękopism sakramentarza, który pochodzi według wielu danych, z X wieku. Rękopism ten, liczący kart pergaminowych 273, znajdował się na początku XVII wieku w opactwie Korbji nad Wezerą, a obecnie jest w bibliotece Narodowej w Paryżu. Nieznanem jest pochodzenie nazwy „Missale sancti Eligii“, jaką mu długo nadawano, zgodnie z napisem na jego grzbiecie, położonym prawdopodobnie w XIII wieku; być może był niegdyś oprawiony w złote blachy, których robotę podanie przypisywało św. Eligiuszowi, biskupowi z Noyn, pod koniec VII wieku. Starożytność tego kodeksu rękopiśmiennego stwierdzają zarówno charakter pisma, jak i niewielka liczba formularzy mszalnych na uroczystości i liczba pięciu niedziel adwentowych, z których piąta jest najdalej położona względem Bożego Narodzenia. Niemniej powagi dodaje kodeksowi jego nadpis:

IN NOMINE DNI
 INCIPIT LIBER SA
 CRAMENTORUM DE
 CIRCULO ANNI EXPO
 SITUS A STO GREGO
 RIO PAPA ROMANO
 EDITUS EX AUTHENTI
 CO LIBRO BIBLIOTHECAE
 CUBICULI SCRIPTUS

Cubiculum był to rodzaj zakrystyi przy kościele św. Piotra; a więc kodeks św. Elygiusza był odpisem księgi, która się przechowywała w bibliotece zakrystyjnej św. Piotra, mieszczącej w sobie księgi liturgiczne.

Zaraz po tytule w kodeksie tym znajduje się kanon mszy, a potem modlitwy i prefacye mszy śś. od Bożego Narodzenia począwszy aż do oktawy Zielonych Świątek; temporal jest tu pomieszany z sanktoralem. Następnie idą z kolei: sanktorał od 1 czerwca do 21 grudnia, obrzęd dedykacji kościołów, modlitwy i prefacye komunau, formularze mszy na tygodnie między oktawą Zielonych Świątek a Bożem Narodzeniem, formularze mszy na różne intencye, obrzędy poświęceń na różne stopnie w kapłaństwie i inne dodatkowe modlitwy i msze. Spis świętych, wymienianych w kanonie, tak się kończy: „... Cosme et Damiani, Hilarii, Martini, Augustini, Gregorii, Hieronimi, Benedicti.“ W „Libera nos“, po imionach śś. Piotra, Pawła i Andrzeja, czytamy: „nec non et beato Stephano protomartyre tuo“. Na początku księgi, ręką IX wieku, dopisana jest msza, zatytułowana: „VIII idus Maii. Translatio corporis sancti Gentiani martiris“. Dopisanie to musiało mieć miejsce w Korbyi, do której ciało św. Gencyana było przeniesionem. Zaraz po tej mszy tenże dopisywacz umieścił modlitwę dla odmawiania przez celebransa podczas śpiewu „Sanctus“, w której znajdują się poszczególne intencye „pro elemosinariis nostris, et pro his quoque qui mihi consanguinitate vel familiaritate iuncti habentur et pro cunctis sanctae Dei ecclesie fidelibus seu etiam pro fidelibus defunctis qui in libello memorialis mei scripti memorantur.“ W tekście kanonu zauważyć należy formułę wspomnienia za żywych, w którym wymieniona jest kongregacya św. Piotra, t. j. opactwa w Korbyi.

Wykończenie kaligraficzne tego kodeksu jest staranne. Każdy ustęp rozpoczyna się od inicjału, zwykle czerwonego lub zielonego, zawsze gustownego; niektóre ważniejsze ustępy mają inicjały złote z brzegami czerwonymi; srebro w niewielu miejscach się używa.

Drugi sakramentarz w odpisie z IX wieku wydał Muratori Ludwig roku 1748. Odpis ten, pochodzący z biblioteki watykańskiej w Rzymie, uchodzi za sakramentarz gregoryański, a raczej za sakramentarz rzymski, za czasów Adryana papieża przesłany do Gallyi i ztamtąd dopiero przywieziony do Rzymu. Sakramentarz ten trzy części obejmuje: kanon mszalny; formularze mszy śś. na wszystkie dni stacyj w roku kościelnym, począwszy od wigilii Bożego narode-

nia; modlitwy przy ordynacyi dyakonów, kapłanów i biskupów. Najważniejszą częścią sakramentarza jest część druga, obejmująca formularze, której jednak brak mszy na niedziele zwykle między Epifanią i Czterdziestnicą, i od oktawy Wielkiejnocy aż do Adwentu. Msze na uroczystości świętych, przywiązane do dni stałych, są rozdzielone między msze na uroczystości ruchome w ten sposób, że post z tygodniem wielkanocnym tworzą całość nieprzerwaną. Miejsce stacyi w sakramentarzu tym wskazane jest zawsze wyraźnie, chyba że imię świętego samo przez się nie oznacza kościoła lub miejsca, w którym się ma odbyć nabożeństwo; więc niepowiedziano, gdzie się odbywa stacja w uroczystości śś. Marcelego, Agnieszki, Sylwestra i t. p.; ale na dni postu wielkiego, na dzień śś. Młodzianków, i na uroczystości św. Feliksa z Noli kościół jest oznaczony. Niekiedy nawet, t. j. wówczas, gdy stacja jest poprzedzona procesją ogólną, oznaczony jest nietylko kościół, z którego procesya wychodzi, ale i kościół, w którym się odprawia msza św. Dwa lub więcej kościoły wymienione są w uroczystość Bożego Narodzenia, w dniu litanii większych i na nieszpórach w tygodniu wielkanocnym. Z tego się pokazuje, że sakramentarz ten ułożony był zgodnie z obyczajami, zachowywanymi w Rzymie, i że był przedewszystkiem „stacyjnym“, t. j. służącym do odprawiania mszy podczas stacyj, t. j. dni uroczystych; dlatego niema w nim mszy niedzielnych i ferjalnych, niema mszy przy zawieraniu małżeństw, podczas pogrzebów oraz innych potrzeb szczególnych, którym zadość czynią w innych sakramentarzach formularze mszy w czasie wojny, w czasie zarazy, burzy i innych klęsk, za chorych, za grzeszników, za podróżujących i t. p. Niema mszy, odnoszących się do obrzędu „velatio virginum“ i do rekonyljiacyi pokutujących. Zatem sakramentarz ten mógł być księgą papieżką, t. j. używaną w nabożeństwach, którym papież przewodniczył. Nie należy wszelako uważać sakramentarza tego za dzieło samego św. Grzegorza; zawiera on pewną liczbę modlitw, które były w użyciu w czasach św. Grzegorza, a nawet i długo po nim, ale ma także dodatki, napisane we Francyi, których św. Grzegorz sam nie mógł umieścić jak np. formularza mszy, na swoją własną uroczystość ułożonego. Dodatkiem jest także stacya na dzień 1 stycznia, oznaczona „ad s. Mariam ad Martyres“, gdyż kościół ten, t. j. Panteon, oddany został na usługę kultu za Bonifacego IV (na początku VII wieku), i rocznica dedykacyi tego kościoła, zapisana pod dniem 13 maja. Nowszą jest także msza na dedykacyą kościoła św. Nikodema pod dniem 1 czerwca, gdyż obrzęd ten miał miejsce za Bonifacego V. Kościoły śś. Adryana, Andrzeja obok Lateranu, i Łucyi, są z czasów Honoryusza, inne zaś kościoły, śś. Jerzego, Teodora i Apollinarego, są prawdopodobnie jeszcze późniejsze. Uroczystość św. Leona, papieża, oznaczona d. 28 czerwca, nie jest rocznicą jego śmierci, lecz przeniesienia relikwji za Sergyusza papieża (pod koniec VII wieku). Tyle o sakramentarzu, wydanym przez Muratori'ego.

*

*

Zaciekania się co do miejsca kanonu w sakramentarzach rzymskich przez porównanie rękopismów doprowadziło do przekonania, że

do X wieku włącznie kanonu znajduje się prawie zawsze na czele sakramentarzy, w XI i XII wiekach przenosi się do ich środka. Najodpowiedniejszym, zdaje się, miejsce dla niego jest między temporałem i sanktorałem; ale z czasem zmniejszono go przed największą uroczystością w roku i przed Paschą.

Z tego to sakramentarza gregorjańskiego, którego historję opowiedzieliśmy, powstał jak mówiliśmy, mszał, przez dodanie do niego głównie antyfonarza, lekcjonarza i ewangeljarza: księgi te utworzyły jedną całość, która rozmaitym ulegając przemianom, w wieku XIII prawdziwy już mszał przedstawia.

Ks. Ant. Now.

Jeszcze w sprawie Nieszporów

(Dopełnienie poprzedniego artykułu).

Profesor szkoły organistów przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznym p. H. Makowski, od którego w tej kwestyi zasiągnąłem zdania, taką mi nadał odpowiedź:

„Co do nieszporów na parafii, tak należy postępować.

1) Nieszporów można wcale nie odprawiać. 2) Jeżeli nieszpory odprawiają się o tem officium, jakie wskazane jest w rubryceli, to należy śpiewać (albo recytować) i *kommemoracye*, których w takim razie opuszczać nie wolno. 3) Wolno jest jednakże odprawiać na parafii (nie w klasztorach, nie w katedrach, nie w kollegiatach i nie w innych kościołach, w których istnieje obowiązek wspólnego odmawiania w chórze pacierzy kapłańskich i w których wszystko musi odbywać się ściśle podług rubryceli) nieszpory nie te, które są wskazane w rubryceli, lecz inne np. „de Beata“,—„de Sanctissimo“,—„de Sancto Martyre“ i t. d. W takim razie *kommemoracyi* nie śpiewa się. Rozumie się, iż Celebrans w takim wypadku powinien to, co na niego wypada zastosować do nieszporów odprawianych,—prywatnie powinien z brewiarza odmówić nieszpory podług rubryceli. Jeżeli nieszpory odprawiają się w kościele nie o tem officium, co w rubryceli, to można zakończyć je na „Benedicamus Domino“ można jednakże śpiewać i do końca.

Tak nas uczono w Ratybonie.

O potrzebie śpiewania *kommemoracyi* na parafiach—kończy p. Makowski—mówił mi osobiście ksiądz Surzyński, którego pytałem się dla pewności.

Zasada zatem śpiewania *kommemoracyi* w nieszporach parafialnych nie jest moim wymysłem, domagając się „uporczywie“ ich śpiewania, nie zgrzeszyłem „per excessum“ i chyba nie pobiłdzilem, jak twierdzi mój oponent.

X. W. B.

LITERATURA I KRYTYKA.

Aleksander Poliński. Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym. Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa. Kraków G. Gebethner i spółka 1903. *(Ciąg dalszy.)*

23 stronicie poświęca p. Poliński zbadaniu autorstwa pieśni. Wychodząc z tego samego punktu co Bobowski, Nehring i inni filolodzy nie zgadza się on na autorstwo św. Wojciecha, a jako motyw uważa sztuczną budowę wiersza Bogarodzicy, co napewno już przekraczać każe wiek XIII. Według Bobowskiego Bogarodzica pochodzi prawdopodobnie od niemieckiej pieśni rycerskiej,

którą rycerstwo niemieckie śpiewało w czasie bitwy na polach Morawy w r. 1278. Konfrontacja melodyi wskazuje jednak bezpodstawność twierdzenia.—P. Poliński stawia naprzód hipotezę i następnie udowadnia, że autorem „Bogarodzicy“ jest rzeczywiście i Wojciech i biskup i zakonnik i apostoł czesko-polski nie ten jednakże: którego „niewierni prusowie zabili,“ nie ten, którego zwłoki spoczywają w Gnieźnie, czy, jak twierdzą Czesi, na Hradczynie w Pradze, nie patron polski, *lecz zgola inny*.—Po licznych przekonywających i bardzo krytycznych dowodach zupełnie racjonalnie dochodzi p. Poliński do wniosku, że autorem jest Albert Wielki, uczonej dominikania, sławny profesor filozofii, którego wykłady ściągali młodzież świata całego.—W liczbie jego uczniów był ów „wół“ milczący, którego ryki miały się rozejść po świecie całym, a był nim św. Tomasz, którego przyszłość przewidział uczonej profesor.—Albert Wielki był jakiś czas biskupem ratybońskim, gdzie nawet ma wystawiony pomnik. Zrzekłszy się godności biskupiej, oddał się pracy misyonarskiej, co łatwo dało mu się skutecznie, jako prowincyałowi prowincyi teutońskiej. W roku 1263 z rozkazu papieża wyjeżdża do Czech w sprawie propagandy ósmej wyprawy krzyżowej, a także do Polski, by umocnić w wierze chwiejne umysły, tępić resztki pogaństwa i uporządkować sprawę kościelne. Otóż ten Albert inaczej Adalbertus, a zatem Wojciech i biskup tylko nie święty, ale *divus* błogosławiony, *v. beatus* był autorem prześlicznej sekwencyi, którą ułożył na cześć Przczysłej Dziewicy. Rozpoczyna się ona od słów *Ave praeclara Maris Stella*, którą Gloreau w swoim *Dedecachordonie* (1547) nazywa pięknniejszą niż 600 innych. Układ melodyjny tej sekwencyi zupełnie podobny jest do Bogarodzicy, zwłaszcza po konfrontacji z rękopisem krakowskim. P. Poliński przypuszcza, że ów Albert Wielki za czasów swego pobytu w Polsce ułożył do melodyi swej poprzedniej sekwencyi wiersz łaciński. Piękność melodyi skłoniła zapewne jakąś późniejszego autora do przetłumaczenia tych słów na język polski dla spopularyzowania pieśni wśród ludu i dodania drugiej zwrotki na modłę pierwszej. W 20 lat zaledwie po wyjeździe Alberta, Jakób Świnka arcybiskup gnieźnieński, na synodzie łęczyckim w r. 1285 zaleca duchowienstwu śpiewanie tej pieśni: „*ut in omnibus ecclesiis nostrae provinciae Cathedralibus et conventualibus, hystoria beati Adalberti habeatur in scriptis et ab omnibus usitetur.*“ Wyras *beati* podtrzymuje w twierdzeniu p. Polińskiego, co do autorstwa Alberta W., gdyż, jak udowadnia, Wojciecha Męczennika wszyscy życiopisarze nazywali zawsze świętym *sanctus*. Tak czytamy w życiorysie z X w. monachijskim, tak znajdujemy u Gallusa i innych.

Zbijając twierdzenie Bobowskiego, który jest za tekstem łacińskim Bogarodzicy, w czym go utwierdza rozporządzenie arcybiskupa Świnki, przyznaje p. Poliński rację Brücknerowi, co do autorstwa drugiej części pieśni. Według Brücknera, autorem całej pieśni, był spowiednik królowej Kingi w klasztorze sandeckim zakonnik Boguchwał, który to wniosek wyprowadza zwłaszcza ze wzmianki o Chrzcicielu, szczególnie czczonym przez św. Kingę.

W końcu tego rozdziału sprowadza autor trzy daty i wskazuje ich łączność w kolejnem następstwie. A zatem. Pierwszą zwrotkę Bogarodzicy ułożył Albert Wielki około roku 1264; drugą dorobił Boguchwał dla Kingi około 1280, a Jakób Świnka na synodzie łęczyckim w roku 1285 zalecił jej rozpowszechnienie. (C. d. n.)

Czytania Majowe o Matce Boskiej z Lurd, przerobił, uzupełnił i na rzecz katedry Płockiej wydał X. A. Brykczyński. Płock, druk K. Miecznikowskiego, 1904. 16-ka, str. 273. Cena kop. 50.

Znana jest szerszym kołom czytelników naszych złota iście książeczka, p. H. Lassera p. t. „Najświętsza Panna w Lourdes.“ Otóż ks. prałat A. Brykczyński idąc za myślą kościoła, wyzyskał to piękne dzieło układając wianuszek czytań duchownych ku czci Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Odkładając do numeru następnego szersze sprawozdanie z pięknego dzieła polecamy je tylko pobożnym Czciicielom Niepokalanej Dziewicy gorąco, zwłaszcza, na miesiąc maj.

ROZMAITOŚCI.



III konkurs muzyczny im. Konstantego ks. Lubomirskiego. Redakcja „Nowości Muzycznych“, na mocy upoważnienia ofiarodawcy, ogłasza niniejszem konkurs na utwory fortepianowe dla polskich kompozytorów pod następującymi warunkami:

a) Utwory salonowe, oparte na melodych ludowych, lub oryginalnych o swojskim charakterze, dowolnego stopnia trudności, pożądane są także i łatwe, niezbyt długie: od 2 do 5 stronici.

Do kategorii tej należą: Legenda, Ballada, Dumka, Kołysanka, Serenada, Nokturn, Pieśń bez słów, Preludya i t. p. Jako wzory do tworzenia mogą służyć odpowiednie dzieła Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Paderewskiego, Stojowskiego, Żeleńskiego i innych (Źródła: Kolberg i Gloger-Noskowski).

b) Utwory o rytmach tanecznych swojskich, jak: Polonez, Mazurek, Krakowiak, Kujawiak, Oberek i t. d., lecz nie do tańca.

Nagroda 1-a rubli 120, trzy po 60 rub. i 8 po 25 rub.

Termin nadsyłania prac 15 października r. b. pod adresem redakcyi „Nowości Muzycznych“, Warszawa Warecka 15.

Utwory należy opatrzyć godłami z podaniem nazwisk autorów w zabezpieczonych kopertach pod takimiż godłami.

Dzieła nagrodzone będą wydrukowane w „Nowościach Muzycznych“, dal-sze prawo własności pozostaje przy autorach.

Sędziowie pp. St. Barcewicz, P. Maszyński, Z. Ńoskowski, J. Pilecki, A. Różycki, M. Zawirski i L. Chojecki.

Redakcja uprasza pisma polskie o przedrukowanie niniejszego zawiado-mienia.

Petersburg. *Uroczystość gregoryańska.* We czwartek 14 kwietnia w ko-ściele św. Katarzyny odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu św. Grze-gorza. Solenną Mszę św. celebrował ks. prałat Denisewicz, Administrator archidiecezyi, w asystencji alumnów Akademii duchownej, przy współudziale licznie zebranego duchowieństwa i tłumnie zgromadzonych wiernych. Miejscowy chór mieszany wykonał pod batutą p. Sosnowskiego wspaniałą Mszę Palestriny, p. t. „Aeterna Christi munera“, zmienne zaś części odśpiewał chór akademic-ki w połączeniu z seminaryjnym pod dyrekcją ks. profesora Pranajtisa. Po raz to pierwszy, rzecz można, katolicy petersburscy mieli sposobność słyszeć śpiew gregoryański, gdyż przedtem albo zupełnie pomijano chorał, albo też ograniczano się tylko na odrecytowaniu. Na szczęście podczas obecnej uroczy-ści udał się znakomicie. Pomimo, że śpiewających było około trzydziestu, śpiewali zgodnie, jak jeden. Uroku dodała jeszcze i ta okoliczność, że śpie-waków zupełnie nie było widać, gdyż śpiewali za wielkim ołtarzem. W cza-sie Mszy św. ks. kanonik Cieplak, profesor Akademii, wygłosił zastosowane do uroczystości kazanie, przedstawiając pokrótce życiorys św. Grzegorza i jego działalność w ogóle, a w szczególności podnosząc jego zasługi pod względem zreformowania śpiewu kościelnego. Następnie wskazał szanowny kaznodzieja na przyczyny upadku śpiewu gregoryańskiego, które pochodziły ze stopniowe-go zapoznania chorału, a wprowadzania natomiast do muzyki kościelnej kom-pozycji świeckich w zepsutym smaku; wreszcie zaznaczył zwrot, jaki w ostat-nich czasach widzieć się daje, zwrot ku dawnym tradycjom gregoryańskim.

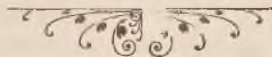
Po mszy św. zostało odśpiewane Te Deum, kompozycja Wittta na 4 głosy mieszane. Na zakończenie uroczystości chór alumnów odśpiewał unisono wspan-iałą, staropolską pieśń: „Boga Rodzica.“

Najdost. biskup Benzler w Metz domaga się u władzy szkolnej, aby pozwoliła część lekcji, przeznaczonych na ludowe śpiewy kościelne, użyć także na wyczerzenie młodzieży potrzebnych w kościele śpiewów łacińskich. Rada szkolna patrzy przychylnie na tę inowację i przyrzekła poprzeć projekt biskupa w sferach miarodajnych.

Beethoven niby-organistą. Około 1825 r. przewodniczył chórowi katedralnemu w Linciu wysłużony kapitan, zdolny muzyk. Organistą katedralnym był wówczas J. B. Schiedermayer, niefortunny, ale ulubiony kompozytor mszy i śpiewów ueliturgicznych, który niezależnie od urzędu kościelnego zajmował jeszcze posadę kapelmistrza przy teatrze. Łatwo zrozumieć, że w takich okolicznościach, kiedy wojskowy był dyrygentem, a kapelmistrz z teatru organistą, muzyka i śpiew kościelny nie mogły stać w katedrze na wysokości zadania. To też często zdarzało się, że podczas uroczystych nawet nabożeństw lekkie motywy i rozmaite reminiscencye teatralne rozbrzmiewały w kościele. Pewnej niedzieli zjawił się podczas mszy biskupiej jakiś nieznamy na chórze, który, stanąwszy przy organie, śledził więcej wzrokiem aniżeli słuchem grę organową Schiedermayer'a. Każde nowe preludjum improwizowane wywoływało zmarzszki na czole obcego przybysza; który coraz więcej zbliżał się do ławki organisty.

Gdy wreszcie po błogosławieństwie biskupiem Schiedermayer rozpoczął nową błahostkę na organie, zagadkowy podróżny wsunął się bez ceremonii na ławkę, a odsunąwszy organistę lekko na bok, począł sam grać. — W głównych zarysach pozostał przy temacie Sch., uprościł tylko i wygładził jego melodyę, przedłużył pod względem rytmicznym i ułożył w ten sposób przegrywkę. Podczas biskupa modlitw dziękczynnych opracował ten sam temat kontrapunktycznie w formie Adagia, pełnego gorącej modlitwy, wreszcie rozwinał go wytwornie w majestatycznej fudze przy użyciu pełnego organu. Wszyscy obecni na chórze utkwili oczy swoje w grającego i przysłuchiwali się z niemym podziwem to płynącym, to szumiącym falom tonów. Schiedermayer stał przy ławce organowej zgnębiony, prawie bezprzytomny; wyraz twarzy jego był podobny do miny surowo skarconego i upokorzonego dziecka. Biskup opuścił już świątynię, nieznamy zakończył rzecz swoją dwoma przeciągłymi akordami i opuściwszy ławę skierował szybko kroki swoje ku drzwiom wychodowym.

Po chwili dyrygent, odzyskawszy równowagę, skinął znacząco na Schiedermayer'a i ten pobięł z pośpiechem w ślad za odchodzącym. Spotkał go we drzwiach i miał mu już zadać pytanie, ale nieznamy odgadł, o co tamtemu chodzi i nim zniknął za drzwiami, powiedział szorstko: Beethoven. — Z załamanemi rękoma wrócił Schiedermayer na chór i oznajmił uroczystie dyrygentowi: „To był Beethoven, wielki Beethoven.“ I jakoby na rzucone hasło jał jeden drugiemu z pietyzmem powtarzać: „To był Beethoven, wielki Beethoven!“



Kronika Zagraniczna.



Rzym. *Uroczystość św. Grzegorza na górze Celius i u św. Sylwestra.*—*Szkoły gregoriańskie. W kollegiach i seminarjach*—*W Watykanie.*—*Aprobata ksiąg benedyktyńskich przez Kongregacyę ŚŚ. Obrzędów.*

Prasa włoska mało wogóle zainteresowała się uroczystościami ku czci św. Grzegorza i zaledwie małe tylko o tem uczyniła wzmianki. Pomimo to

uroczystości gregoryańskie, zwłaszcza na Celiusie, odbyły się z niesłychaną solennością, co było jakby największym hołdem oddanym pamięci wielkiego reformatora liturgii i śpiewu kościelnego. Od 9 do 12 marca w starej bazylice na Celiusie olbrzymie tłumy z niesłychanym entuzjazmem śledziły przebieg wszystkich uroczystości, co było jaknajmilszym oddźwiękiem na zachętę kardynała wikaryusza miasta Rzymu. W czasie nabożeństw wieczornych odprawianych przez mons. Stonora, arcybiskupa z Trebizondy, kardynała Merry del Vala i Cassette asystowały kolegia: hiszpańskie, kapranickie, angielskie, seminarium Piusa i rzymskie. Alumni z kolegium francuskiego brali udział w ceremoniach w dzień uroczystości św. Grzegorza, wykonywując pienia według melodyi tradycyjnych w kościele św. Sylwestra in Capite. Śpiewy na Celiusie przypadły w udziale oo. benedyktynom. O. Janssens, po komplecie dnia 12 marca, wypowiedział wspaniały panegiryk na cześć św. Grzegorza, przedstawiając go jako wzór zakonników, jako ojca miasta, jako słodycz świata całego: *Graegorius monachorum speculum, pater urbis, orbis deliciae*.

W czasie nabożeństwa, odprawianego przez kardynała Satollego asystowali opaci benedyktyńscy od św. Anzelma, św. Pawła i św. Ambrożego w inflach i kapach, oprócz tego także i generałowie rozmaitych zakonów, jak: kamedulów, cystersów, cystersów reformowanych, oliwetanów, sylwestrinów i walmubrozjanów, zakony te stanowią jakby oddzielne rodziny, pochodzące z jednego szczebu benedyktyńskiego. Byli też opaci: don Bonifacy Oslaender od św. Pawła, don Pothier z St. Wandrille, D. Guepin z Silos (Hiszpania) D. Gasquet, opat prezydujący kongregacji benedyktynów angielskich, który specjalnie przybył do Rzymu wraz z swym prokuratorem opatem Reynalem. Tercya była odśpiewana w kaplicy Madonny, z kądem procesjonalnie cały orszak wyruszył do wielkiego ołtarza. Schola od św. Anzelma wykonała melodye gregoryańskie pod kierunkiem o. Janssensa.

Trzydzieści lat temu w tejże bazylice z podobną uroczystością obchodzoną rocznicę wstąpienia Grzegorza W. na stolicę apostolską, wtedy po raz pierwszy w świątyni benedyktyńskiej zabrzmiały melodye choralne według swej pierwotnej czystości, don Pothier wówczas jako zwykły zakonnik asystował podczas uroczystej celebracji. Przez lat trzydzieści, które upłynęły od tej chwili, dużo trudności i przeszkód napotykały odnowione melodye.

Obecnie zaś uroczystość, odprawianą w tejże samej bazylice, gdzie don Pothier występował już jako opat, uważają benedyktyni jako wielki tryumf swej sprawy, dla której tak długo i mozolnie pracowali.

Schola śpiewaków wywiązała się znakomicie pod względem wykonania. Rezonans śpiewów psuły jednakże rozmaite opony, porozwieszane, według zwyczaju włoskiego, w całym kościele. Może za długie panzy robili zakonnicy w wierszach psalmów przy gwiazdkach. W każdym razie wrażenie było olbrzymie. Wierni zachowywali się nadzwyczaj przykładnie.

Wieczorem przez wszystkie te trzy dni, oprócz melodyi gregoryańskich wykonywano niektóre dzieła z klasycznej polifonii, a także utwory nowoczesne. W czasie komplety dn. 10 i 11 śpiewano psalmy falsobordone Viadany na 4 i 5 gł. Ślicznie łączyły się przepiękne te harmonie z chorałem, choć wielu słuchaczy przekładało śpiew tylko choralny oo. benedyktynów. W wykonaniu brali udział alnmni z seminarium Piusa i rzymskiego a także śpiewacy kapeli rzymskich pod mistrzowską dyrekcją Capociego. Wykonano między innymi: *Ave Regina* Suriany, *O Bone Jesu* Palestriny, *Adoremus* Hallera, *Adoremus* Gourada, *Jesu dulcis* Vittorii, *Iste confessor* Capociego i *Tantum ergo* Hallera, Hanischa i jakiegoś nieznanego autora.

Śpiewacy wogóle okazali wielkie zainteresowanie śpiewem tradycyjnym skoro tłumnie uczęszczali na wykłady o. Santiago jezuita, które odbywały się na Monte Citorio. Wogóle młodzi lewicy z wielkim entuzjazmem oddają się studjom chorału, czego dowodem była doskonale wykonana msza w bazylice św. Piotra 11 kwietnia. W wielu miejscach zakładają teraz chóry z chłopców na wzór chóru p. Renziego u św. Marcina i śpiewaka z bazyliki N. Maryi Większej Moriego.

Ojciec św. jako znawca muzyki liturgicznej chętnie słucha na licznych audyencyach śpiewów z jakimi popisują się liczne chóry rzymskie.—

Na jednej audyencji wystąpił chór, kierowany przez ks. od zmartwychwstańców, polaka, który otrzymał szczerą podziękę od Piusa X; na innym zebraniu wystąpił z swoją *Schola gregoriana* mons. Müller; seminaryum watykańskie pod kierunkiem prof. Rulli wystąpiło z produkcjami muzyki klasycznej i nowożytnej. Innym razem zakonnice assumpcyonistki odśpiewały motety i psalmy ks. Perosiego; innym razem wystąpiły ze śpiewami zakonnice i wychowanki klasztoru N. Sakramentu, wyczone doskonale przez o. Acernese benedyktyna, odśpiewały one wspaniałe *Laudes Hincmarianae* z nadzwyczajnym wycieniowaniem, — śpiew ich prześlicznie rozbrzmiewał w galeryach i salach pałacu apostołskiego. We wszystkich tych okolicznościach Ojciec św. okazywał niezmiernie zainteresowanie i z nadzwyczajnym upodobaniem słuchał wszystkich tych śpiewów i w gorących słowach zaznaczył potrzebę reformy muzyki liturgicznej.

Aktem najwyższej nominacji papieskiej prof. Rello został mianowany dyrygentem śpiewu gregoryańskiego w kapeli sykstyńskiej *maestro di canto gregoriano*.—Ojciec św. za pośrednictwem kongregacji ŚŚ. Obrzędów naznaczył sobie zupełnie jasne, ks. Kr. zwraca uwagę czytelników na niektóre tylko szczegóły. Do takich należy spostrzeżenie jego, że wbrew obojętności osób kompetentnych względem muzyki kościelnej, Ojciec św. zaszczyca też muzykę wysokiem uznaniem i wyjątkowem odznaczeniem, i nie tracąc czasu „uważa za swój najpierwszy obowiązek, bezwzględnie podnieść głos, aby zganić i potępić wszystko to, co w świętych czynnościach i obrzędach kościelnych niezgodnem jest z przepisami istniejącymi“.—Następnie objaśnia w myśl Ojca św., że muzyka kośc. musi się dla tego ściśle stosować do przepisów Kościoła św., gdyż jest „istotną częścią uroczystej liturgii“, a celem jej jest przedewszystkiem „chwała Boża oraz uświęcenie i zbudowanie wiernych“. Przepisy kościoła św. wymagają, że przy czynnościach czysto-liturgicznych (msza śpiewana, nieszpory) nie wolno nżywać innego języka, tylko łacińskiego, że trzeba śpiewać całe



KRONIKA MUZYCZNO-KOŚCIELNA.

Spostrzeżenia, odnoszące się do motu proprio Piusa X.

Ks. P. Krutschek, znany szerokim kołom szermierz w sprawie śpiewu kościelnego i głośny autor „Muzyki kośc. według woli Kościoła“ rozwija obszerniej niektóre myśli Ojca św., zawarte w *motu proprio*. Będąc przekonania, że całe *motu proprio* jest same w sobie zupełnie jasne, ks. Kr. zwraca uwagę czytelników na niektóre tylko szczegóły. Do takich należy spostrzeżenie jego, że wbrew obojętności osób kompetentnych względem muzyki kościelnej, Ojciec św. zaszczyca też muzykę wysokiem uznaniem i wyjątkowem odznaczeniem, i nie tracąc czasu „uważa za swój najpierwszy obowiązek, bezwzględnie podnieść głos, aby zganić i potępić wszystko to, co w świętych czynnościach i obrzędach kościelnych niezgodnem jest z przepisami istniejącymi“.—Następnie objaśnia w myśl Ojca św., że muzyka kośc. musi się dla tego ściśle stosować do przepisów Kościoła św., gdyż jest „istotną częścią uroczystej liturgii“, a celem jej jest przedewszystkiem „chwała Boża oraz uświęcenie i zbudowanie wiernych“. Przepisy kościoła św. wymagają, że przy czynnościach czysto-liturgicznych (msza śpiewana, nieszpory) nie wolno nżywać innego języka, tylko łacińskiego, że trzeba śpiewać całe

Gloria, całe *Credo* (krótkie, ale nie skrócone), że tekstu łacińskiego nie wolno częściowo opuszczać, zmieniać, zbyt często powtarzać, że kompozycyja powinna zachować właściwą jej tekstowi jedność, że orkiestry, grające wyłącznie na instrumentach dętych, nie mają wstępu do kościoła, że organ ma wspomagać głosy śpiewających, ale nie zagłuszać i t. d. Takim i podobnym przepisom musi się muzyka kośc. bezwarunkowo poddać bez względu na rozumowania jednostek, na upodobania całych nawet tłumów, inaczey przestaje być muzyką kościelną, traci charakter muzyki kościelnej. Biskupom tylko przysługuje prawo znoszenia się ze Stolicą Apostolską, aby w wyjątkowych komplikacyach, dla bardzo ważnych względów uzyskać przywilej polegający na tem, że Stolica Apost. zwolui na pewien czas tę lub ową dycecezy od ścisłego stosowania się do jednego albo drugiego punktu swojego rozporządzenia. Godną uwagi jest ta okoliczność, że chociaż od chwili ukazania się *motu proprio* (w listopadzie r. p.) upłynęło już pięć miesięcy, dotąd nie napotykaemy w czasopismach muzyczno-kościelnych najmniejszej wzmianki o tem, żeby który z biskupów przedstawił Stolicy Apostolskiej, jakiegokolwiek dezyderaty dla swojej dycecezy.

Zdania w prasie, Redakcja „Katoliceńskie gazety kościelne.”
oceniające motu proprio. w Siedmiogrodzie za-
 pytała kolejno kilku znacniejszych kom-
 pozytorów i dyrygentów chórów kość.
 w Austrii, w jakim położeniu stawia
 ich nowa instrukcja muzyczno-kościelna.
 Redakcja jest podobno poinformowana,
 że interesowane koła rzymskie pragną
 zdania ich i poglądy poznać. Pierwszą
 odpowiedź nadesłał ks. Ign. Mitterer, zna-
 ny dyrektor chóru katedralnego w Brixen.
 Zaznaczywszy, że od 36 lat bierze czyn-
 ny udział w naprawie śpiewu kość., ks.
 Mitterer jest wielce uradowany, że w naj-
 nowszem *motu proprio* Ojca św. znajduje
 te same zasady, które przez cały czas
 pracy jego były mu gwiżdżką przewodnią.
 W dwóch tylko punktach nasuwają
 mu się wątpliwości, które najzupełniej
 podziela także książę-biskup Aiehner
 w Brixen, mianowicie: 1) wprowadzenie
 tak zwanego chorału tradycyjnego
 i 2) usunięcie głosów kobiecych z chó-
 rów kościelnych. Co do pierwszego pun-
 ktu, to ks. M. uważa go za bardzo su-
 rowe rozporządzenie ze względu na to,
 że kościoły po większej części ubogo
 uposażone, będą zniewolone do nowych
 wydatków na książki choralne, które
 w wydaniu medycejskiem na wyraźne
 zalecenie kurii rzymskiej zakupili nie
 bez trudu przed niedawnym czasem.
 Zresztą jest rzeczą udowodnioną, że
 przy wykonaniu zaleconego teraz cho-
 rału tradycyjnego są do pokonania
 znacznie większe trudności, aniżeli w cho-
 rale skróconym, co może pociągnąć i nie-
 zawodnie pociągnie za sobą na czas
 dłuższy upadek chorału po kościołach pa-
 rafialnych, a dyrygentom utrudni znacz-
 nie sumienne spełnianie obowiązków.
 Odnośnie do drugiego punktu (usunięcie
 niewiast z chórów kość.), ks. Mitterer,
 uwzględniając dzisiejsze stosunki w Ty-
 rolu, w Austrii wogóle i w południo-
 wych Niemczech, nie waha się utrzy-
 mywać, że zakaz ten sprowadzi ni mniej
 ni więcej tylko zupełny upadek wszyst-
 kiej muzyki kość., gdyż brak głosów
 chłopięcych i trudności w urobieniu ich,
 nie pozwalają nawet myśleć o tem, aby
 w chórach parafialnych zastąpić nimi
 głosy kobiece. Powyższa odpowiedź po-
 ważanego mistrza z Tyrolu, wydruko-
 wana w katolickiej gazecie kościelnej,
 wywołała sensację w kołach rzymskich.
 Łatwe to do zrozumienia, gdyż ta od-
 powiedź może stać się drogowskazem dla

innych; ks. M. jest bowiem wybitną oso-
 bistością na polu muzyki kościelnej, któ-
 rej podniesieniu i udoskonaleniu poświę-
 cił cały zasób sił swoich, zdrowia i ta-
 lentu; zapatrywania jego wywrą więc
 niewątpliwie wpływ na licznych zwol-
 lenników jego. Potem jest to pierwsza
 odpowiedź, która mieści w sobie zastrze-
 żenia, wątpliwości, obawy. Wreszcie do-
 dano nie bez celu, że tego samego zda-
 nia jest także biskup dyecezalny. To też
Rassegna gregoriana, rzymskie czaso-
 pismo muzyczno-kościelne, umieściła bez-
 zwłocznie komentarz na odpowiedź ks.
 Mitterer'a pragnąc wykazać bezpodsta-
 wność obaw i wątpliwości jego. Z ko-
 mentarza onego znać, że *Rassegna gre-
 gor.* umie rzecz doskonale opracować
 w teorii, pod względem praktycznym
 jednak zdaje się kierownikowi jej zby-
 wać jeszcze na doświadczeniu, gdyż dla
 niego kwestya nowych wydatków na no-
 we księgi choralne, kwestya powstają-
 jących nowych trudności przy śpiewie
 tradycyjnym oraz kwestya braku gło-
 sów chłopięcych — to „drobnostki“, o któ-
 rych nawet wspominać nie warto wobec
 tak doniosłego zamiaru, jakim jest za-
 prowadzenie jednolitego śpiewu w ko-
 ściele powszechnym. Zdaje się, że *Ras-
 segna gregor.* zbyła zbyt lekko i pobie-
 żnie uzasadnione obawy doświadczonego
 dyrektora chóru, poparte jeszcze powa-
 gą gorliwego biskupa dyecezalnego; a to
 może mieć taki skutek, że podejrzania
 i obawy przytoczone wzmożą i utrwala-
 ją się w kołach interesowanych.

Rozmaite wydawni- Wiadomo, że Ojciec
ctwa śpiewów św. nie jest zwolenni-
tradycyjalnych. kiem chorału skróco-
 nego. Wydanie medycejskie utraciło swój
 charakter urzędowy z chwilą ukazania
 się nowej instrukcyi papieskiej. Dekret
 kongregacyi św. Obrzędów z d. 8 Stycz-
 nia r. b. orzeka, że „Ojciec św. cofa
 czy to przywileje jego zalecania, które
 Stolica Apostolska lub św. kongregacya
 obrzędów stosownie do czasów i okolicz-
 ności na różne nowsze wydania śpiewu
 liturgicznego dawała, a zezwala łaska-
 wie, aby te wyżej wzmiankowane nowsze
 wydania śpiewu liturgicznego, w tych ko-
 ściołach, w których już zaprowadzone zo-
 stały, mogły być zachowane i używane
 dopóty, dopóki czeigodny śpiew grego-
 ryański według autentycznych ksiąg na
 ich miejsce nie będzie zaprowadzony“.
 Pius X, odbierając wydaniu skróconemu

charakter urzędowy, jaki posiadało za pontyfikatu Piusa IX i Leona XIII-go, nie nakazał jednak dotąd żadnego specjalnego wydania śpiewów tradycyjnych; oświadczył się tylko wogóle za śpiewem tradycyjnym z autentycznych ksiąg. Powstała tedy kwestya, czy Ojciec św. uzna którekolwiek z istniejących wydawnictw o chorale tradycyjnym i czy nada mu charakter urzędowy, jak to poprzednicy jego uczynili z wydaniem medycejskiem. Bliżej wtajemniczeni utrzymują, że to nie nastąpi i że Ojciec św. pozostawi pod tym względem zupełną swobodę, choć tylko, aby chorał był starożytny, w całkowitej formie, podług dawnych kodeksów choralnych. Oprócz dawniejszych wydawnictw partykularnych, których używają niektóre dyecezye szczególnie w Francyi, wyróżniły się w nowszych czasach wydawnictwa chorału tradycyjnego, sporządzone staraniem i znojną pracą OO. Benedyktynów z Solesmes, wydawnictwa Lombillote'a O. Dechevrens i inne. Ponieważ w księgach tych mieści się sta-

rożytny chorał odszukany przeważnie w kodeksach francuskich, przeto jakiś zwolennik tradycyjnego śpiewu niemieckiego nawołuje w gazecie augsburskiej, aby sporządzić także wydanie starożytnego chorału niemieckiego, znajdujące się w manuskryptach w St. Gallen, Monachium, Karlsruhe, w Trewirze i Bambergu. Tej pracy podjął się już dr. P. Wagner, dyrektor akademii gregoryańskiej w Fryburgu szwajcarskim, a Pius X w odrębnym piśmie z dnia 1 Stycznia r. b. pochwalił „szlachetne jego zabiegi i jego propagandę na korzyść chorału tradycyjnego“. Należy przeto starania jego i dążności poprzeć, ale dla czego? Oto dla tego, — pisze ów korespondent-patryota, — aby w tym względzie nie popaść w zależność od Francuzów, co byłoby pożałowania godne. Należy wątpić, czy wzniosły cel, wskazany przez Ojca św. w *motu proprio*, da się prędko osiągnąć, skoro podobne, niezdrowe nawoływania i pobudki poczną rozbrzmiewać w obozach narodowych.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e.

Z Pragi Czeskiej.

Uwagi wstępne. Uroczystość św. Tomasza u Dominikanów. Uroczystość św. Grzegorza W. i św. Benedykta u Benedyktynów. Kilka słów ogólnych o śpiewie kościelnym w Pradze. Requiem Berlioz'a na scenie. (*Ciąg dalszy*).

Organ brzmi, a tak pięknie i umiejętnie, że trudno opisać. Na tę grę koncertową chodzę często do Benedyktynów i podziwiam i umiejętność budowania organów i mistrzostwo nowicyusza, jeszcze nawet nie kleryka, *Ambrożego Springera*, młodziaua w wieku lat 20, w habicie benedyktyńskim. Grzeczny zakonnik, niemiec, udzielił mi kilku objaśnień, które tu zamieszczam. Organ*) w roku 1893 zbudowała firma niemiecka „*Heinrich Koulen*“ ze Strassburga, lecz okazał on się dla mistrzów muzyki niedostatecznym i dlatego w roku 1897 Józef Pasztika (Pasztika) z Pragi przerobił go i po-

większył, zastosowując doń motor elektryczny, zbudowany przez miejscowych benedyktynów.

Posiada on 100 przeszło głosów samodzielných, co razem z kombinacyami tworzy przeszło 300 rejestrów, ma oprócz tego trzy klawiatury i umieszczony jest w niszy nad kaplicą z *Sanctissimum*. Szczegółów, dotyczących wnętrza kościoła, porządku, czystości nie będę opisywał. Opisał to J. E. ks. biskup Niedziałkowski i wyżej wzmiankowani korespondenci „*Śp. K.*“ ks. A. K. i prof. St. C. Wszystko jest piękne, wzorowe tak, jak być powinno w świątyni Bożej.

Przed grającym leżą dwie książki; obie w skromnej oprawie, przypominają księgi choralne Pusteta. Lecz Benedyktyni wydania Medycejskiego nie przyznają. Ich śpiew, wydania benedyktyńskiego, nie różniłby się w niezem od urzędowego, gdyby przyjęto pisownie nut Pusteta.

Szata zewnętrzna śpiewu Benedyktynów zachowała wiele ze starożytności. Neumy, brak udogodnień, jak: kreski oddechowe, znaki nut: longa, brevis, bre-

*) O Pradze i o Emaus pisał „*Śp. Kość.*“ w r. 1897, № 3 str. 45 (Ks. A. K. i w r. 1900, № 2 str. 27 (Prof. Stefan Cybulski).

vissima etc., to są przedniejsze różnice zewnętrzne. pomijane przez Benedyktynów. Benedyktyni dla przedłużenia nuty drukują pięć, sześć, siedem nut z rzędu obok siebie. Jeżeli istnieje zasadnicza jaka różnica, to ona polega na wykonaniu. Śpiew benedyktynów przyrównałbym do śpiewu i modlitwy dusz w czyscu, które, wysławiając sprawiedliwość Boga karzącego, zebrzą jednocześnie o litość i przebaczenie,—śpiew zaś w wydaniu medycejskiem, *podług metody ks. Haberla*, podobny jest do pieśni radosnej zwycięskiej i dziękczynnej żołnierzy, którzy po długim bojowaniu zwyciężyli i z murów wieżyc miasta śpiewają swe pieśni.

Który piękniejszy, właściwszy? Nie wiem. Zdaję mi się, że gdy chcę żałować za grzechy i Boga miłosierdzia wzywać, usposabia mnie lepiej śpiew Benedyktynów. lecz gdy po przebaczeniu, uzyskanem w sakramencie pokuty, pragnę akty strzeliste do nieba posyłać, do tego usposabiać zdaje się śpiew *Haberla* z ksiąg medycejskich. A najpiękniejszym, najwłaściwszym *był, jest i będzie* w kościele katolickim ten śpiew, który zaleca *Kościół Rzymsko-Katolicki*.

Benedyktyni całkiem słusznie obstają za swoim sposobem śpiewania, boć św. Grzegorz W. był z zakonu benedyktyńskiego i w wiekach średnich nie gdzieindziej, jak tylko u benedyktynów były szkoły śpiewu gregoryańskiego. Jednakże twierdzić, że tylko oni posiadają prawdziwy i autentyczny śpiew Grzegorza W. jest co najmniej śmiałością.

Przybliżyć się do Ołtarza W. Na nieszpory i sumę w uroczystość św. Grzegorza i św. Benedykta zapowiedziana jest pontyfikalna celebra. Naprzód wychodzi czterech kantorów, ubranych w alby i kapy, jeden z nich O. *Alban Schachleiter* z berłem,*) znany muzyk, wirtuoz na organie i fortepianie, posiadający dyplom z ukończenia koserwatorium lipskiego. Za nimi następują Ojcowie Benedyktyni, prowadzący do chóru swego opata ks. d-ra *Benedykta Santera*, który po odmówieniu modlitw,—należących do przygotowania się do Mszy św., począł się ubierać w szaty pontyfikalne.

*) Berło to jest podobne do pastoralu, lecz na końcu zamiast zwykłego zaokrąglenia, posiada statuetę świętego lub herb jaki.

Ład i porządek, jak u nas w katedrze plockiej, podczas pontyfikalnej celebry J. E. ks. biskupa Szembeka.

Podczas Mszy św. śpiew choralny, unisonowy. U Benedyktynów nigdy nie ma śpiewu wielogłosowego i dla tego kto raz słyshy ich śpiew choralny, może być pewnym, że każdej niedzieli, w każde święto, to samo usłyshy—zawsze piękny, pobożny, przypominający śpiew świętych w niebie i dusz w czyscu. Akompaniamment organowy do śpiewu odbywa się z *Compendium Antiphonarii i Gradualis*. Kto zaś wie, jak trudnem jest akompaniować do chorału z odległości i jak wiele potrzeba pracy, aby transponować bez przygotowania, mając przed sobą nuty chorału gregoryańskiego, ten zrozumie jak wielkim muzykiem jest zakonnik *A. Springer*, który jednak twierdzi, że jest uczniem O. Albana i że w porównaniu do niego nie umie.

Słowem, opactwo Emauskie, inaczej zwane „na słowanech“ jest miejscem pobożnej, prawdziwej, pięknej muzyki i śpiewu.

Dla czego nazywa się to miejsce *Emaus*? Karol IV wybudował kościół i klasztor przy Wyszogrodzkiej (trida Vysehradská), sprowadził doń Benedyktynów. Z pośród południowych słowian, których obowiązkiem było odprawiać liturgię w słowiańskim języku, ztąd nazwisko miejscowości i ulicy przy Benedyktynach „na słowanech“. Benedyktyni przez Karola IV sprowadzeni w r. 1346 wystawili obok małego byłego kościoła parafialnego św. Kosmy i Damiana, dzisiejszą gotycką świątynię, którą konsekrowano w dzień, w którym przypada czytanie ewangelii św. o uczniach, zdążających, po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, do *Emaus*. Ztąd lud z powodu odpustu tu rok rocznie w tym dniu przypadającego, nazwał i klasztor i kościół i całą miejscowość *Emaus*.

W r. 1591 husyci zajęli ten kościół i dopiero w kilka lat potem przejęli go *Benedyktyni łacińscy*. Ferdynand III w XVII stuleciu sprowadza tu Benedyktynów z *monte serato*, którzy, gdy zaczęli wymierać, zastąpieni zostali przez Benedyktynów z Beyron, w roku 1880 i dla tego do dziś większość ich jest Niemcami.

(C. d. n.)

Ks. dr. Teofil Kowalski

